

# Zbigniew Becker

---

## W sprawie artykułu "Partycypacja społeczeństwa w rewaloryzacji i ochronie zabytków - niektóre doświadczenia brytyjskie"

---

Ochrona Zabytków 38/1 (148), 62

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## W SPRAWIE ARTYKUŁU „PARTYCYPACJA SPOŁECZEŃSTWA W REWALORYZACJI I OCHRONIE ZABYTKÓW – NIEKTÓRE DOŚWIADCZENIA BRITYJSKIE”

Garść poniższych uwag wywołana została artykułem mgr Barbary Żuchowskiej opublikowanym w nr 3–4, 1983 kwartalnika pod tytułem *Partycypacja społeczeństwa w rewaloryzacji i ochronie zabytków – niektóre doświadczenia brytyjskie*. W ocenie autora uwag artykuł ten budzi wiele zastrzeżeń i wątpliwości, a przede wszystkim prawie wcale nie przeprowadza tezy zawartej w swoim tytule. Ogólny obraz ochrony i konserwacji zabytków w Wielkiej Brytanii, jaki można by wysnuć na jego podstawie, musiałby być niezupełnie zgodny z rzeczywistością, dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę Autorki i Czytelników na dostrzeżone potknięcia.

Po pierwsze, w Wielkiej Brytanii w życiu publicznym, a już na pewno w dziedzinie tzw. *amenities* (ogólnodostępna, szeroko pojmowana infrastruktura społeczna), do której zalicza się ochrona zabytków, inicjatywy obywatelskie zazwyczaj znacznie wyprzedziły działania państwa, stąd uczestnictwo znacznych rzesz społeczeństwa i jego aktywność na tym polu nie wymaga zachęt ze strony władz, a to raczej władze znajdują się pod stałym naciskiem działań społecznych w tej dziedzinie.

Po drugie, nie ma zbytniego sensu mówienie, że w Wielkiej Brytanii środki rządowe na ochronę zabytków są ograniczone, gdyż środki rządowe w tej dziedzinie są wszędzie i zawsze ograniczone w stosunku do potrzeb, a to właśnie w Wielkiej Brytanii najwcześniej i najjaskrawiej wykrystalizowała się świadomość konieczności udziału społeczeństwa w tym dziele, jeśli ochrona zabytków nie miałaby pozostać teoretyczną mrzonką czy też działalnością propagandową ograniczoną do wybranej garstki obiektów o wyjątkowej randze narodowej.

Po trzecie, dotacje i pożyczki na prace rewaloryzacyjne i konserwatorskie mogą w Wielkiej Brytanii sięgać 75%, a w wypadku połączenia tych zabiegów z podwyższeniem standardu komunalnego zabudowy mieszkaniowej nawet 90% kosztu prac (np. Southfields Square w Bradford), nie można więc twierdzić, że nie jest to udział decydujący.

Po czwarte, bez wątpienia kryzys gospodarczy osłabił zakres i tempo działań w interesującej nas dziedzinie w Wielkiej Brytanii, ale powoływanie się tu na liczbę

obiektów wpisanych na listę obiektów chronionych jako na miernik tego zahamowania jest dalece dyskusyjne, tym bardziej że jako punkt odniesienia przyjęto rok 1974, to jest rok poprzedzający Europejski Rok Dziedzictwa Architektonicznego, kiedy to w sprawie zabytków uczyniono tam szczególnie wiele.

Po piąte, jeśli chodzi o kryteria zezwalania na wyburzenia czy przebudowy chronionych obiektów zabytkowych, artykuł sugeruje bardzo niepokojącą sytuację, a tymczasem Wielka Brytania jest jedynym znanym autorowi tych uwag miejscem, w którym w ramach procedury urzędowej władza urbanistyczno-budowlana przed wydaniem pozwolenia na wspomniane prace dotyczące obiektu chronionego zapytuje na piśmie o zdanie sześciu społecznych organizacji i stowarzyszeń zajmujących się poszczególnymi aspektami czy okresami architektury zabytkowej i jej ochrony (np. Victorian Society, Georgian Group) i w wypadku sprzeciwu którejś z nich podanie o zezwolenie na te prace jest rozpatrywane na szczeblu ministerialnym (przy okazji – nie jest to Ministerstwo Ochrony Środowiska, lecz Ministerstwo ds. Środowiska – Department of the Environment).

Po szóste, przytaczana w końcowej części artykułu ustawa – to Local Government, Planning and Land Act z 1980 r., czyli Ustawa o Samorządzie Terytorialnym, Planowaniu i Ziemi, a nie o Samorządowym Planowaniu i Ziemi.

Wreszcie po siódme, ogromnie zadziwia pominięcie przez Autorkę faktu istnienia i ciekawych doświadczeń z działalności wspomnianych już licznych organizacji i stowarzyszeń działających na rzecz zabudowy historycznej i dziedzictwa architektonicznego (np. Civic Trust czy liczące już ponad sto lat SPAB) oraz pominięcie milczeniem zupełnie podstawowej idei obywatelskiego komitetu konserwatorskiego (building preservation trust), bez których sensowne mówienie o społecznej partycypacji w ochronie zabytków w Wielkiej Brytanii wydaje się mało możliwe.

mgr inż. arch. Zbigniew Becker  
Szczecin